Nr. 61. Kraków, piątek 26 lutego 1909. Rocznik XVIII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

PO PROCESIE.

Stanowisko nasze wobec procesu Janiny Borowskiej wyraził wczorajszy artykuł tow. Daszyńskiego. Prokuratorya skonfiskowała go od tytułu aż do podpisu i dlatego musimy czytelników prosić o cierpliwość przez czas niedługi, aż będą mogli dowiedzieć się o treści skonfiskowanej oceny Borowskiej.

Opinia publiczna interesowała się procesem gorączkowo i stała w przeważającej mierze po stronie oskarżonego tow. Haeckera. Wrogowie nawet partyi robotniczej w naszym kraju otaczali sympatyą redaktora socyalistycznego, demaskującego ohydną robotę „Ochrany“ w Polsce.

A przedewszystkiem jedna cecha w tym procesie uderzała ludzi, nie znających zupełnie naszych stosunków narodowych. Oto zupełna solidarność socyalistów polskich Królestwa i Galicyi w walce z rządem rosyjskim.

Dwie, obce życiu polskiemu gazety — „Czas“ krakowski i „Neue fr. Presse“ notują też to zjawisko. Ale o ile „Neue fr. Presse“ patrzy z pewnym podziwem na tę solidarność dwóch dzielnic „idealnego państwa“, o tyle „Czas“ obwinia polskich socyalistów w Krakowie, że są „ekspozyturą rewolucyi rosyjskiej“, co w oczach stańczyków jest oczywiście największą zbrodnią...

Ale nawet „Czas“, nienawidzący całą duszą socyalistów, nie może się wstrzymać od słów uznania dla ich walki ze zgnilizną rosyjską. Pisze on:

„Rozkład moralny, zatarcie się pojęć etycznych, wszystkie te miazmaty, które wyrzuciła na wierzch rewolucya rosyjska, posuwają się na zachód, a w ciągu rozprawy krakowskiej mogliśmy stwierdzić, jakie postępy poczyniło już nawet u nas w pewnych kołach to spustoszenie“.

Zamiast jednak dopomagać socyalistom polskim w ich czynności, piętnującej „miazmaty“, „Czas“ ulega ślepej nienawiści klasowej i — napada na socyalistów!

Pomimo jednak chorobliwych wysiłków podobnych pism i garści przegniłych filistrów stańczykowskich, może być „Naprzód“ dumny z tego prawdziwie historycznego procesu.

Nigdy jeszcze w państwie konstytucyjnem nie przeprowadzono tak straszliwego, tak druzgocącego dowodu zbrodni rządu rosyjskiego, nigdy tylu świadków, słuchanych pod sankcyą przysięgi, nie napiętnowało tylu okrucieństw, mordów, tortur i kupowania dusz ludzkich, aby z nich porobić prowokatorów.

Proces ten scharakteryzował rządy caratu w Polsce z taką grozą, że nieraz najobojętniejszy człowiek odczuwał drżenie gniewu i oburzenia, lub wstrząsał się wstrętem wobec tej ohydy.

Taki proces, to czyn polityczny.

* * *

Głosy prasy.

Prawie wszystkie dzienniki galicyjskie i wiedeńskie poświęcają procesowi Janiny Borowskiej przeciw redaktorowi „Naprzodu“ Emilowi Haeckerowi artykuły wstępne.

„Nowa Reforma“ unika starannie wydania jakiejkolwiek opinii o werdykcie przysięgłych, tłómacząc się, że „werdykt znajduje się wedle ustawy poza sferą publicznej dyskusyi“ (co, nawiasem mówiąc, jest nieprawdą), natomiast zajmuje się obszernie polityczną stroną procesu; mianowicie pisze:

„Jakąkolwiek bowiem przykładałoby się miarę do rewelacyj, które stanowiły esencyonalną część postępowania dowodowego, oceniając je ze stanowiska wymogów sprawiedliwości formalnej, niepodobna nie widzieć ich politycznego znaczenia. Szczególniej w ciągu dwóch pierwszych dni rozprawy, podczas zeznań p. p. Bakaja, Burcewa i niektórych Polaków, tak dokładnie z tytułu swego zawodu w misterya administracyi rosyjskiej wtajemniczonych ludzi, jak np. mecenas Kułakowski — odnosiło się wrażenie, że na ławie oskarżonych nie siedzi p. Haecker, ani że w całej sprawie nie chodzi o honor p. Borowskiej, lecz że przez dziwny, niemal fantastyczny zbieg okoliczności, stanęła przed jawnym sądem, pod pręgierzem opinii publicznej, administracya rosyjska, jej straszliwy, wszystkim, najbardziej kardynalnym pojęciom o podstawach ustroju cywilizowanego państwa, urągający system“.

A więc: oskarżona była administracya rosyjska, — askazany został redaktor „Naprzodu“... Logika!

„My, Polacy — pisze dalej „Nowa Reforma“ — z własnego naszego smutnego doświadczenia znamy po części ten system. Zbyt ścisłe łączą nas węzły z ogromną większością narodu, która pada jego ofiarą, abyśmy nie znali go bodaj w ogólnych zarysach, abyśmy nie odczuwali chociażby tylko instynktownie całej jego nieopisanej ohydy. A jednak i dla nas proces ten przyniósł w tym względzie niespodzianki. Niejeden, który mniemał, że zna dobrze metody rządu rosyjskiego, dowiadywał się podczas procesu o rzeczach, o których mu się nie śniło.

Cóż mówić o wrażeniu, jakie proces ten wywarł na społeczeństwach obcych n. p. na Niemcach austryackich, którzy Rosyę znają tylko z mętnych naracyj przygodnych reporterów, lub z okien wagonów sypialnych i pierwszorzędnych hoteli. Dla nich cały ten proces musiał być wprost oślepiającem objawieniem. — Przed oczyma cywilizowanego świata otworzyła się w tym procesie i rozświetliła ponurą łuną krwi taka gehenna, takie piekło upodlenia i zezwierzęcenia ludzkiego, na którem się system rosyjki dzisiaj wyłącznie opiera, że byłoby próżnym wysiłkiem wyszukiwanie odpowiednich dla niego przykładów w nowożytnej historyi państw europejskich.

Weźmy samą instytucyę „ochrany“ jako takiej. Zapewne wszystkie państwa, zmuszone w czasach wielkich wstrząśnień rewolucyjnych do samoobrony, imały się wszelkich środków, nie troszcząc się zbytnio o ich wartość moralną. Ale w Rosyi jeszcze przed rewolucyą, jeszcze w czasach cmentarnej ciszy, która się tam nazywa „spokojem“ — rząd powołał do życia instytucyę wysoce oficyalną, a wyposażoną we wszystkie wprost środki nieograniczonej władzy, której jedynem zadaniem była prowokacya, a potem dopiero szpiegostwo, jako środek t. zw. zapobiegania czynom naruszającym porządek społeczny.

Instytucya ta, której szczyty nikły w obłokach, otaczających tron, obejmowała i obejmuje całą Rosyę, ma swoich oficyalnych naczelników, szefów oddziałów, urzędników do szczególnych poruczeń, sekretarzy i t. p. aż do t. zw. „filorów“, a cały ten aparat potworny służy jedynie do tego, aby demoralizować społeczeństwo, aby stać się niejako zbiorowiskiem wszystkich najpodlejszych instynktów w poszczególnych członkach tego społeczeństwa drzemiących, które zogniskowane w jednym punkcie, zużytkowane w jednym celu dają w rezultacie jakiś kryształ potwornych kształtów i rozmiarów, nazywający się oficyalnie „oddziałem dla ochrony bezpieczeństwa społecznego“.

Nie chcemy wchodzić w szczegóły, ani gubić się w mnóstwie anegdot, które proces wczoraj zakończony pozwolił poznać i zapamiętać. Stwierdzamy tylko, że w procesie tym po raz pierwszy w Europie system i metody rządu rosyjskiego zostały poddane oficyalnemu rozbiorowi, którego rezultat przeszedł oczekiwania. Honorowi Rosyi, jako państwa cywilizowanego, jeżeli jeszcze gdziekolwiek wierzono weń naprawdę, zadał proces krakowski cios potężny.

A że stało się to właśnie w Austryi, to także zasługuje na uwagę i podniesienie jako okoliczność znamienna. Jeszcze przed kilku laty w okresie Mürzstegów rozmaitych, proces tego rodzaju, przeprowadzony w takich granicach i z taką gruntownością, nie byłby najzupełniej możliwy. Względy dyplomatyczne, uprzejmość dla zaprzyjaźnionego mocarstwa, byłyby pozbawiły go tej soli atyckoochrannej, w którą on obecnie tak obfitował. Dzisiaj dyplomacya austryacka nietylko nie krępowała w niczem czynności judykatury, ale nawet prasa wiedeńska, stojąca zawsze w pewnych stosunkach z ministerswem spraw zagranicznych, wyłożyła znaczne fundusze i poświęciła wiele miejsca na szczegółowe sprawozdanie z procesu.

Jeżeli się weźmie na uwagę, że równocześnie prasa berlińska, utrzymująca z wiedeńską tak ścisły kontakt zawodowy, już to zupełnie przemilczała proces krakowski, już to informowała o nim swoją publiczność w notatkach kilkuwierszowych, to dyplomatyczne znaczenie procesu stanie się bardzo jasnem i pouczającem. — Świadczy on bowiem o gwałtownym zaniku owej kurtuazyi Austryi wobec Rosyi, która jeszcze niedawno wyraziła się w formie tak jaskrawej i nieodpowiedniej, jak pamiętne ściganie i oskarżenie p. Dobrodzickiej. Dziś nie znalazłby się z pewnością w Austryi żaden gorliwy prokurator, którySby przeciw niej z oskarżeniem wystąpił...“

Ale krakowscy przysięgli nie wiedzieli widocznie o tym „gwałtownym zaniku owej kurtuazyi Austryi wobec Rosyi“...

„Gazeta powszechna“ pisze:

„I teraz jeszcze, choć już wyrok został wydany, twierdzimy, że jedynie Peterson mógł dać świadectwo prawdzie, o ile naturalnie byłby osobiście stanął na świadka, do czego go nikt zmusić nie mógł, o ile dalej zechciałby i mógł dać to świadectwo, a nie kryć się za tajemnicę urzędową, jako pozostający dotychczas w czynnej służbie rosyjskiej i o ileby wreszcie szczegółowo stwierdził, w jakich celach Borowska bywała u niego, bo i pod tym względem krążyły różne domysły.

Tego wszystkiego nie przedsięwzięto i — powiedzmy otwarcie — nie dobrze się stało, bo absolutnej prawdy z procesu nie mamy. Borowska wychodzi wprawdzie z niego zwycięsko, dużo jednak niedopuszczeń (?) pozostało... Jeżeli zażalenie nieważności, wniesione przez Haeckera, odniesie skutek, może i tamto się wyjaśni z Petersonem.

Tymczasem zaś wyrok ławy przysięgłych dla wielu ludzi nie był niespodzianką. Przewidywało go wielu, wnioskując z konserwatywnego — naturalnie przypadkowo — charakteru tejże ławy (na co zresztą potwierdzenie znaleźćby można w ustosunkowaniu się głosów nad pytaniami, zawsze było za 11 contra 1. Przewidywano też taki wyrok już od chwili, gdy ława przysięgłych nie zażądała sprowadzenia Petersona — wielu widziało w tem skrystalizowaną już decyzyę ławy, która zajmując takie stanowisko, widocznie wtedy usłuchała rozpaczliwego wołania Borowskiej, żeby jej nie pozostawiano znowu na 10 miesięcy pod pręgierzem hańby (na przesłuchanie osobiste Petersona trzeba było odroczenia rozprawy na dłuższy czas, co nadto byłoby spowodowało wylosowanie innej ławy przysięgłych).

Wyrok padł na człowieka, który stał się ofiarą swojej dobrej wiary publicystycznej, wiary w świętość obowiązków swoich partyjno-zawodowych.

„Kuryer lwowski“ pisze:

„Już po ogłoszonym wyroku wstał p. Emil Haecker i oświadczył publicznie, że mimo wyroku podtrzymuje zarzuty szpiegostwa i raz jeszcze stwierdza, że Janina Borowska jest szpiegiem rosyjskiej ochrany.

Trudno istotnie przypuścić, aby p. Haecker był do tego stopnia zaślepiony, iżby bez wewnętrznego przekonania o prawdziwości słów swoich — taki straszny zarzut cisnął publicznie w twarz człowiekowi, mimo, że w tymże samym momencie człowiek ten został przez sędziów poniekąd zrehabilitowany. — Więc albo Haecker i wszyscy, którzy w obronie jego świadczyli i bili mu oklaski w sali rozpraw popełnili straszną pomyłkę i wyrządzili najstraszniejszą krzywdę człowiekowi, jaką wogóle wyrządzić można, albo tyle wiemy obecnie o roli osób w grę wchodzących, ileśmy wiedzieli przed procesem.

Prawda, że partya socyalistyczua zaangażowała z dobrą wiarą w tym procesie sporą część swego honoru i swej wiarygodności i że po wyroku krakowskim wychodzi jurydycznie pokonaną. Nie możemy jednak żadną miarą nawet przypuścić takiej potworności, aby wybitni członkowie partyi, przekonani o nieprawdziwości swych zarzutów, mieli sumienie podnosić je w dalszym ciągu dla takiej drugorzędnej już w tym wypadku rzeczy, jak obrona nieomylności sądu partyjnego...

...Nie tyle spustoszenia moralnego, poczyniły w szeregach rewolucyjnych najstraszniejsze represye carskich stupajków, ile takie fakty prowokatorstwa, jakie masami wyszły na światło dzienne w czasach ostatnich...

I dlatego cios, który dziś ugodził w bohaterstwo rewolucyi, jest najstraszniejszy ze wszystkich, jakie jej zadały represye rządu rosyjskiego“.

„Dziennik polski“ bynajmniej nie został niewzruszenie przekonany werdyktem przysięgłych; ma wątpliwości co do niego i pociesza się jak może:

„Co do p. Borowskiej, jeżeli jest niewinną, to wyrok ten jest zaledwie słabą dla niej satysfakcyą — gdyby była winną, to karę znajdzie podyktowaną przez najstraszniejszego sędziego: własnego sumienia. Miejmy jednak nadzieję, że wyrok odpowiada prawdzie, że Polka nie splamiła się najhaniebniejszym z haniebnych czynów.

„Gazeta narodowa“ pisze:

„Werdykt przysięgłych w procesie p. Janiny Borowskiej przeciw p. Haeckerowi, redaktorowi „Naprzodu“, stwierdził tylko, że przysięgli nie nabrali przekonania o wiarygodności koronnego świadka partyi socyalnorewolucyjnej, Bakaja. Werdykt nie stwierdził nic więcej. Socyalni rewolucyoniści i wszyscy z nimi ściślej lub luźniej związani, którzy przewinęli się poprzed sądem lub w pismach swoich w tej sprawie głos zabierali, sławili, nie wiemy szczerze czy nie szczerze, Bakaja już to jako apostoła, już to jako osobę czystą, już to jako powagę, której się wierzyć musi. Tymczasem jednak cały ogół, prądami rewolucyjnymi nie objęty, do takiego przekonania przyjść nie mógł i dla niego Bakaj pozostał figurą niejasną, wcale nie ideową, przerzucającą się z łatwością od ścigających do ściganych, figurą, której ani wierzyć, ani ufać nie można. Skoro więc socyalni rewolucyoniści innego dowodu szpiegostwa p. Borowskiej dać nie mogli, jak tylko twierdzenie tego Bakaja, twierdzenie słowne, żadnymi innymi dowodami nie poparte i skoro żaden z innych świadków nic konkretnego nie zeznał, werdykt przysięgłych nie mógł zapaść inny aniżeli zapadł wczoraj.

Ale też z tego werdyktu innych wniosków ciągnąć nie można.

Na ostatniej sesyi sejmowej, jeden książę Kościoła przestrzegał przed anarchią ducha, która do nas idzie, a mówiąc o rozsławionych „Dziejach grzechu“, rzekł: Jakież to wszystko obce! To było przed procesem Borowskiej. Dziś niestety taka Ewa Pobratymska nie wydaje się nam już obcą. Nieprawdopodobne staje się prawdziwem. Autor-sympatyk widział już przedtem te czeluście, jakie przed oczami ogółu otworzył proces Borowskiej, a które największe umysły wśród nas tylko proroczo przeczuwały“.

„Głos“ pisze:

Krakowscy sędziowie przysięgli uznali 11 głosami tow. Haeckera, redaktora „Naprzodu“, winnym obrazy czci Janiny Borowskiej. Ogromny materyał dowodowy, który wyszedł w ciągu procesu na jaw przeciw Borowskiej, nie przekonał krakowskich sędziów przysięgłych, których zwierzchnikiem był redaktor konserwatywnego „Czasu“, Chyliński. Socyalista został zasądzony. Dr Lewicki, adwokat, zdolny do wszystkiego, znał dobrze teren i nie omylił się w swych rachunkach, opierając obronę współpracowniczki ochrany na demagogii antysocyalistycznej.

Zasądzenie tow. Haeckera nie jest dowodem niewinności Janiny Borowskiej. Być może, że w pewnych kołach uzyska Janina Borowska aureolę pogromczyni socyalistów. Pani ta zwalczała przecież ze skutkiem socyalistów w zaborze rosyjskim; zachowanie się jej na rozprawie było dalszym ciągiem tej taktyki. Dla nieuprzedzonej jednak opinii publicznej jest Janina Borowska osobą, na której cięży i nadal hańbiące piętno zdrady.

Werdykt krakowskich przysięgłych sprzeczny jest z werdyktem, który wydała opinia publiczna. Sprzeczność ta da się wytłómaczyć tylko sposobem, w jaki dochodzi do skutku lista przysięgłych w Austryi, a spe-

cyalnie w Galicyi. W Krakowie pełni np. funkcye sędziów przysięgłych nieliczne grono osób przekonań konserwatywno-klerykalnych. Rzadko kiedy zabłąka się na listę nazwisko jakiegoś postępowca, a nigdy już socyalisty.

Mając to wszystko na uwadze, nie należy uważać zasądzenia tow. Haeckera za niespodziankę. Przysięgli krakowscy byli tylko ludźmi. Nie mogli wyjść ze swego klasowego stanowiska.

Rzadko kiedy był artykuł dziennikarski tak silnie umotywowanym, jak ten, który pojawił się w „Naprzodzie" pod tytułem „Szpieg". Dziennikarz, któryby rozporządzając tym materyałem, przemilczał zbrodnię Borowskiej, dopuściłby się zbrodniczej lekkomyślności. Tam w zaborze rosyjskim idą na śmierć lub katorgę tysiące najlepszych, najszlachetniejszych ludzi, zdradzonych przez szpiegów i prowokatorów. Jak za czasów powstania niema w Królestwie rodziny, w której nie opłakiwanoby ojca, matki, męża, żony, syna, córki. Straszna zaraza szpiegostwa grasuje w okropny sposób za kordonem. Partye rewolucyjne muszą z konieczności przed nią się bronić. Dziennikarz, który oszczędzałby szpiega, popełniłby karygodne uchybienie.

Krakowscy sędziowie przysięgli, wychowani na lekturze prasy galicyjskiej, nie byli przystępni na tego rodzaju rozważania. Nie wiedzieli, co to jest „bibuła", nie wiedzieli, co to jest rewolucya, nie wiedzieli, jakiem nieszczęściem jest prowokatorstwo. Łzy Janiny Borowskiej podziałały na nich silniej, niż łzy męczenników, jęczących w jarzmie zbirów carskich. Dziennikarz socyalistyczny został zasądzonym.

Dalecy jesteśmy od tego, by występować przeciw instytucyi sądów przysięgłych. Przeciwnie, uważamy instytucyę tę za zdobycz, którą należy rozszerzyć i pogłębić. Domagamy się reformy sądów przysięgłych w tym kierunku, aby godność tę mogli piastować nietylko członkowie jednej klasy, jednej partyi, lecz wszyscy obywatele pełnoletni. Tylko wtedy będą mogły sądy przysięgłych spełnić swoje szczytne zadanie, tylko wtedy werdykty ich nie będą stały w sprzeczności z werdyktami opinii publicznej.

* * *

„Neue Freie Presse" podaje obszerne omówienie procesu, podnosząc ten obraz walki, nie uznającej kordonów, który się roztoczył przed sądem.

„Odsłonił się cały świat — pisze — podczas debatowania nad Borowską, cały świat pełen rozpaczy (?), namiętności, rozgoryczenia. Tysiące walczą, którym fanatyzm krew rozżarza — mężczyzni i kobiety, pokolenia po pokoleniach. Każdy ma poczucie, że uczestniczy w wielkich, historycznych walkach, i chce na swój sposób służyć wielkiej sprawie, nawet od najniższej nie uchylając się posługi — i wciąż nowi bojownicy narastają. Co zdoła zapał rewolucyjny — dał nam poznać ten proces, mający wielkie tło historyczne. I znowu, znowu — wciąż nasuwało się to pytanie, czy istotnie jest to proces, który się w Austryi toczy? Nic nie przypominało tego, iżby przed sądem stali ludzie, którzyby podzielali wspólne interesy naszego kraju, brali udział w jego politycznych walkach, w jego troskach, nadziejach, pragnieniach"...

Organ wiedeński pisze dalej: „Jeżeli ojczyzną jest ta połać ziemi, z którą człowiek związany jest sercem, gdzie tkwi on korzeniami swoich najdroższych uczuć — to Austryi zwać chyba nie można ojczyzną tych ludzi, którzy wystąpili przed sądem, gdyż ani ich namiętności, ani ich losy, ani ich najżywotniejsze interesy nie są związane z terenem, na którym żyją. Wszystkie ich myśli, wszystkie ich pragnienia ku północy zwrócone, gdzie ich współplemieńcy toczą rozpaczliwą walkę z autokracyą rosyjską. Tam rozgrywają się boje polityczne, w których oni biorą udział, tam duchem swoim czują się oni w domu. Odbywa się ciągły przypływ i odpływ z Galicyi do Polski rosyjskiej, o którym dowiedziano się w tym procesie. Rewolucyonista polski, zamieszkały w Galicyi, zaopatrzony zostaje na drogę do Warszawy w paszport i pieniądze, gdy przewozi tam zakazane druki — w Warszawie znajduje u towarzysza przytułek i ochronę przed policyą rosyjską"...

„I to wydaje się, pisze dalej „N. Fr. Presse", czemś zgoła naturalnem: Polska rosyjska (Królestwo Polskie) i Galicya są w równej mierze dwiema prowincyami idealnego państwa — także i dla policyi rosyjskiej, która, jak się dowiadujemy z procesu, w Krakowie miała sobie uczynić biuro werbunkowe, ekspozyturę tajnej policyi rosyjskiej „in partibus infidelium".

Po tej charakterystyce Polski rewolucyjnej „N. Fr. Presse" stwierdza, iż przed sądem stała właściwie Rosya urzędowa, caryzm i jego narzędzia, policya rosyjska i jej straszne okrucieństwa. Wszystkie gwałty rosyjskiej reakcyi stanęły przed sądem austryackim. Cały obraz prowokacyj, tortur, rozstrzeliwania bez sądu — przesunął się w tej rozprawie. „N. Fr. Presse" obszernie reprodukuje odnośne momenty, kończąc słowami: „Tak przykuwającym i zajmującym jest ten proces, tak prawdziwymi są działające w nim osoby, taki żar ich oddechu, taką namiętnością tętni ich krew. Kęs historyi współczesnej, historyi wszechświatowej... Tak interesującym może być proces rosyjski, który się w Austryi toczy!"

O jednem tylko zapomniała „N. Fr. Presse" w swoich refleksyach: o głębokiej przepaści, która dzieli ów świat rewolucyjny: ofiarny, nieulękniony, żądny walki z wrogą potęgą, nie uznający ni przemocy bagnetów, ni słupów granicznych — od świata, wrogiego tej walce, plwającego na nią.

O tej różnicy, którą genialnie wyraził Mickiewicz, porównywując naród nasz z lawą z wierzchu zimną, plugawą... Dostrzegła tylko — do czego dokopano się w procesie — ów wewnętrzny ogień, którego sto lat nie wyziębi. A tę różnicę, to przeciwieństwo, jakże uwypuklił rezultat procesu, jakże podkreśliły ją dobitnie głosy prasy!

Nie mówiąc już np. o naszpikowanym jadem i denuncyacyą artykule „Czasu" — znalazłaby trwożliwe jąkanie się „Reformy", którą przeraziło skonstatowanie przez „Pressę" wrażenia, „jakoby Królestwo Polskie i Galicya były jedną prowincyą jakiegoś idealnego państwa".

Ten cytat podaje „N. Reforma" drukiem rozstrzelonym i w te pędy nań reaguje, przyczem dla osłonięcia Galicyi przed takim zarzutem (?) przytacza agitacyę wszechniemiecką w Austryi... Tak zapiera się „patryotyczna" „Reforma" idealnej jedności Polski...

Kontrastu tych dwóch światów nie dostrzegło obce oko.

* * *

Wiedeńska prasa antysemicka raduje się głośno z werdyktu krakowskich przysięgłych. Oficyalny organ stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego **„Reichspost"** w artykule wstępnym piecie niesłychane głupstwa o strasznych, niebezpiecznych zamiarach rewolucyonistów socyalnych, jakie ujawnił proces Borowskiej, i cieszy się, że przysięgli otarli łzy płaczącej kobiecie; we wstępie zaś do sprawozdania z ostatniego dnia procesu stwierdza „Reichspost" szczególną sprzeczność zasadniczą między werdyktem przysięgłych, a wyrokiem trybunału. **„Deutsches Volksblatt"** rozprawia się z procesem krótko i bez ceregieli, wyrażając radość, że „a Judensozi" został skazany...

* * *

Skałłon przeciw rewelacyom Bakaja.

Warszawa. Generał-gubernator Skałłon zabronił pismom pod groźbą zawieszenia drukować przekład lub streszczenie drukowanych w „Matin" pamiętników Bakaja.

Wobec niebezpieczeństwa wojny.

Wiedeń. Jak najgorsze wrażenie wywołała tutaj wiadomość o mianowaniu generała Żivkovicza ministrem wojny. Pierwsze wiadomości z Serbii przeczyły temu, kiedy zaś nadeszła urzędowa wiadomość, dzienniki tutejsze stwierdzają, że jest to znowu gabinet, który robić będzie awanturniczą politykę królewicza.

Londyn. Dzienniki prawie bez wyjątku zapatrują się na sytuacyę pesymistycznie. — Stwierdzają, że **Europie grozi ogromna wojna**, która wyniknąć może z lokalnego konfliktu między Serbią a Austryą. Nagle prawie wszystkie dzienniki zajęły wobec Austryi wrogie stanowisko.

Sytuacya w Serbii.

Belgrad. „Samouprava" stwierdza, że ostatni serbski komunikat rządowy dobrze ugodził, ponieważ austryacko węgierska prasa straciła widocznie przytomność umysłu i na próżno usiłuje obelgami odeprzeć objektywność serbskiego komunikatu. Powodem wzburzenia austryacko węgierskiej prasy jest to, że zdemaskowano jej kłamstwa przed Europą zachodnią i że planowana ekspedycya karna, jakoteż marzenie o europejskim mandacie do okupacyi Serbii przez Austro-Węgry doznały należytej i stanowczej odprawy ze strony prasy europejskiej. Akt proklamowania aneksyi, brutalność tego kroku, jego anarchiczny charakter pod względem prawa międzynarodowego, specyalnie zaś energiczny protest Serbii, Czarnogóry i Turcyi przeciwko temu publicznemu rabunkowi, skłoniły europejską prasę do informowania się przez specyalnych sprawozdawców o faktycznem położeniu na Bałkanie. Utworzenie nowego gabinetu koalicyjnego jest pierwszą odpowiedzią Serbii na atak Austro-Węgier.

Belgrad. Zapowiedziane na wczoraj posiedzenie skupczyny odbędzie się dopiero dzisiaj. Utworzenie gabinetu koalicyjnego Novakovicza powitano we wszystkich kołach w Belgradzie z wielką radością. Dzienniki wyrażają skupczynie i wszystkim kołom politycznym podziękowanie za patryotyczne ich stanowisko, przez co umożliwiono wspólne, jednomyślne wystąpienie Serbii w interesie serbskiego narodu.

„Politika" podnosi, że do tej jedności przyczyniło się także bezwzględne stanowisko Austro-Węgier. Niektóre dzienniki wzywają obywateli Belgradu, by z okazyi dzisiejszego posiedzenia skupczyny, na którem Novakovicz złoży zapowiedzianą deklaracyę rządową, urządzili skupczynie owacyę.

Doniesienia austryackiej i węgierskiej prasy co do interwencyi Rosyi za serbskiemi żądaniami wywołują wszędzie radość. — W kołach politycznych przeważa przekonanie, że zatarg austryacko serbski musi być w jak najkrótszym czasie załatwiony, w przeciwnym razie wojna jest nieunikniona.

Stanowisko Rosyi.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Pogłoski o rzekomej mobilizacyi w gubernii kijowskiej są nieuzasadnione. Chociaż ministerstwo spraw zagranicznych uważa, że położenie na Bałkanie jest bardzo poważne, to przecież zamiar pokojowy oficyalnej Rosyi nie ulega wątpliwości.

Petersburg. „Nowoje Wremia" zamieszcza artykuł, w którym twierdzi, że Austrya urządza nową nagonkę na Serbię. W Berlinie, pisze „Now. Wremia", obwiniają jagnię zamiast wilka. Niemiecki rząd grozi Rosyi, że gdyby poparła Serbię, napotkałaby na opór dwóch mocarstw. My nie życzymy sobie wojny, ale jej się nie boimy i nie boimy się różnych pogróżek. — Jeśli Austro-Węgry i Niemcy pójdą przeciwko Rosyi, to również napotkają dwóch przeciwników. Co potem zostałoby z Austryi i z Niemiec, niechaj Berlin i Wiedeń pomyślą. Jednakże nie wierzymy w wojnę między Niemcami a Rosyą.

Prasa francuska przeciw Serbii.

Paryż. W artykule zatytułowanym „Rosya i Serbia" oświadcza „Temps", że Rosya już w roku 1876, dla zapewnienia sobie neutralności Austro Węgier, zgodziła się na okupacyę Bośni i Hercegowiny przez Austro Węgry. Obecnie nie chodzi więc o zmniejszenie Serbii; wystarczy oświadczyć Serbom, że nie stracili niczego ze swego obszaru i że nie mają prawa domagać się jakiegokolwiek odszkodowania, czego zresztą im nikt, nawet i Rosya, nie obiecywał.

Pozostajemy, pisze „Temps", przy naszem przekonaniu, że rząd rosyjski może się przyłączy do takiego kroku w Belgradzie. Jeżeliby pozostawiono Serbię w złudzeniu, że kosztem Austryi lub Turcyi będzie mogła się powiększyć, to tylko popchniętoby Serbów w katastrofę, a wraz z nimi i Europę. Izwolski nie ma powodu uchylać się od interwencyi, która ma na celu zwrócić uwagę Serbów, że ich żądania nie nadają się do przyjęcia. Podobny krok ani nie może rozluźnić rosyjsko-francuskiego aliansu, ani też kompromitować ogólnej polityki Francyi.

Paryż. „Republique Francaise" pisze: Jeżeli istnieje jeszcze Europa, to trzeba użyć wszelkich możliwych środków przymusowych, aby pohamować szaleństwo w Belgradzie i Cetynii. Niektóre ludy na Bałkanie już długo nadużywają cierpliwości Europy. Temu niebezpiecznemu zamieszaniu należy wreszcie położyć kres.

Głos niemiecki.

Kolonia. Do „Köln. Ztg" donoszą z Berlina z kół poinformowanych, że sytuacya polityczna pozostanie niewyjaśnioną dopóty, aż tym mocarstwom, które jak np. Francya, szczerze pragną utrzymać pokój, uda się znaleźć posłuch w Petersburgu, by Rosya w Belgradzie oświadczyła, iż Serbia na wypadek wojny nie może liczyć ani na bezpośrednią, ani pośrednią pomoc rosyjską. Trzeba przypuścić, że Anglia i Włochy nie sprzeciwią się takim krokom. Klucz sytuacyi znajduje się na razie w Rosyi.

Propozycya sądu rozjemczego.

Paryż. Międzynarodowa „Liga pokoju i wolności" wystosowała do prasy usilny apel, by nakłonić Austro-Węgry i Serbię do poddania się sądowi rozjemczemu, gdyby ich spór nie dał się zażegnać w drodze dyplomatycznej. Sąd rozjemcy należałoby wybrać z członków haskiego trybunału rozjemczego.

* * *

Ugoda austryacko-turecka.

Konstantynopol. Spodziewają się, że podpisanie protokołu ugody nastąpi w sobotę.

Przegląd polityczny.

Zwołanie parlamentu. W kołach poselskich głoszą, że bar. Bienerth zdecydował się zwołać parlament na 16 marca. Ostateczna decyzya ma zapaść na jutrzejszej radzie ministrów, a jeżeli cesarz odnośną uchwałę zatwierdzi, nastąpi z końcem bieżącego tygodnia ogłoszenie zwołania nowej sesyi.

Pierwszem przedłożeniem rządowem ma być kontyngent rekruta i to w drodze wniosku zwykłego. Gdyby się okazało, że niema nadziei przeprowadzenia tego wniosku, nastąpi natychmiastowe odroczenie parlamentu.

Bar. Bienerth od kilku dni toczy rokowania z przywódcami stronnictw w celu umożliwienia normalnego toku prac parlamentarnych. Pierwotną myśl zwołania konferencyi przywódców stronnictw zaniechano, a rokowania będą się odbywały z pojedynczymi parlamentarzystami.

Przeciw „Unii słowiańskiej" usiłują Niemcy utworzyć zwartą falangę posłów niemieckich. Liczą na to, że związek taki razem z chrześcijańsko-socyalnymi liczyłby do 170 posłów, co już stanowi dostateczną przeciwwagę przeciw „Unii słowiańskiej". Obok tego Niemcy spodziewają się, że uda im się wciągnąć do koalicyi Koło polskie.

Następca tronu i rząd węgierski. „Pesti Naplo" donosi, że między następcą tronu arcyksięciem Ferdynandem a rządem węgierskim nastąpiło silne naprężenie z następującego powodu: Na opróżnione biskupstwo w Wielkim Warażdynie polecił następca tronu jako kandydata swego byłego nauczyciela języka węgierskiego ks. Lanyi'ego i prosił cesarza o interwencyę u rządu węgierskiego. Rząd nie uwzględnił jednak tej prośby, lecz polecił na to stanowisko biskupa spiskiego ks. Parvy'ego. Wskutek tego arcyksiążę, przybywszy na bal dworski w Budapeszcie z okazyi wizyty króla hiszpańskiego, zignorował ministra oświaty hr. Apponyi'ego, a gdy członkowie rządu zgłosili się do audyencyi, arcyksiążę dla uniknięcia ich przyjęcia wyjechał o północy z Budapesztu.

KRONIKA.

Kraków. 25 lutego.

Wszystkich tych prenumeratorów miejscowych jakoteż i zamiejscowych, którym z końcem lutego wygasła prenumerata, upraszamy o uregulowanie prenumeraty zaraz po otrzymaniu czeków, które załączamy wszystkim prenumeratorom zamiejscowym w dzisiejszym numerze „Naprzodu". Manipulacya czekami trwa dni kilka, zanim dojdzie do Administracyi naszej wiadomość, że prenumerator uścił przedpłatę, a przez to zdarzają się nieporozumienia i reklamacye, których uniknąć można, składając prenumeratę zaraz w pierwszych dniach każdego miesiąca.

Administracya „Naprzodu".

Wezwanie. Wzywam p. Janinę Borowską do podjęcia interwencyi w c. k. sądzie powiatowym w Krakowie celem ostatecznego przeprowadzenia rozprawy przeciw mnie o obrazę czci.

Sprawa dziś już niepotrzebnie się przewleka — to raz — a powtóre w najbliższych dniach odejdą akta ze sprawy tow. Haeckera do sądu kasacyjnego we Wiedniu.

Z mojej strony odpowiednie wnioski w sądzie złożyłem.

Kazimierz Krzysztoń.

Nowiny krakowskie.

Posiedzenia budżetowe Rady miasta rozpoczną się w poniedziałek 1 marca i będą kontynuowane przez wtorek, środę i czwartek.

Sprawy miejskie. Sekcya ekonomiczna odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem radcy Beringera i w dalszym ciągu przeprowadzała dyskusyę nad planami budowy nowego skrzydła magistratu. Sekcya plany przyjęła i uchwaliła zostawić przejście z ul. Poselskiej przez budynek magistratu na pl. Franciszkański. Na wniosek r. Kosobuckiego sekcya uchwaliła polecić zakładowi czyszczenia miasta, aby natychmiast usunął śnieg z śródmieścia, zaś z przedmieść w powolniejszem tempie, aby uniknąć potem raptownego wydatku. Wkońcu sekcya wezwała zakład czyszczenia miasta o postawienie wniosku na zakupno automobilu dla wywożenia śniegu i śmieci.

Wiec w sprawie szkół polskich na Śląsku odbędzie się w niedzielę 28 bm. o godz. 4

po poł. w sali Rady miasta. Referować będzie radca miejski prof. dr Wasung.

W sprawie kradzieży u dra Seinfelda aresztowano byłego lokaja Gustawa Oficyała, jako podejrzanego.

Sprzeniewierzenie. Wskutek doniesienia kupca Szymona Schindlera, aresztowano roznosiciela towarów Markusa Bernsteina, który sprzeniewierzył zainkasowane kilkaset koron.

Ograbienie sklepu w Sukiennicach. Wczoraj rano, gdy p. Kowalski chciał otworzyć swój sklep zegarmistrzowsko jubilerski w Sukiennicach (od strony ul. Szewskiej), zauważył, że drzwi są naruszone i skonstatował, że zabrano mu dużo zegarków i biżuteryi. Policya wdrożyła dochodzenia, a p. Kowalski dotąd nie może podać, co i ile towaru mu zabrano.

— **Z teatru miejskiego** komunikują nam: W przygotowanym na sobotę „Śnie srebrnym Salomei" dekoracye i kostyumy komponował artysta-malarz p. Franciszek Siedlecki. Pracownia dekoratorska p. Spitziara wykończyła w tych dniach szereg tych dekoracyj, tak, że niezależnie od prób normalnych, mogą się już odbywać próby świetlne, wymagające w sztuce tej starannego przygotowania efektów kolorystycznych.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Czwartek: „Lilla Weneda".

Piątek: „Bliźnięta z Brighton" i „Zacisze domowe".

Sobota: „Sen srebrny Salomei", rom. dram. w 5 aktach J. Słowackiego.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Sposób na żony" (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Sen srebrny Salomei".

Poniedziałek o godz. 3 po południu: „Złota Czaszka" (dla młodzieży szkolnej — ceny zniżone do połowy) — O godz. 7 wieczorem: „Fircyk w zalotach", komedya Zabłockiego (przedstawienie amatorskie)

Wtorek: „Sen srebrny Salomei".

Środa: „Niewierny Tomek" i „Dług wdzięczności" (popularne).

Czwartek: „Sen srebrny Salomei".

Piątek: „Bliźnięta z Brighton" i „Zacisze domowe".

Sobota: „Inez de Coimbra", obraz z życia portugalskiego K. Larsena (tłóm. z duńskiego L. Rydla)

Niedziela o godz. 3 po południu: „Moralność pani Dulskiej" (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Inez de Coimbra".

Poniedziałek: „Książe Niezłomny" (na dochód Towarzystwa oświaty ludowej — jedyny występ M. Tarasiewicza).

— **Z teatru ludowego** komunikują nam: Dziś we czwartek 3-aktowa krotochwila Z. Przybylskiego p. t „Wykradziona żonka".

W sobotę 4-aktowy wodewil p. t. „Pani majstrowa z Kleparza". W głównych rolach wystąpią pp. Turski, Sarnowski, Modzelewski, Zielińska, Grabowska, Konarska i i. Do sztuki tej sprawia dyrekcya nowe dekoracye.

— **Repertuar teatru ludowego.**

Sobota: „Pani majstrowa z Kleparza".

Niedziela o godz 4 po południu: „Pod gwiaździstą banderą". — O godz. $7^1/_2$ wieczór: „Pani majstrowa z Kleparza".

Wtorek: „Łapka na mężów" (nowość).

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, I. p.

W sali Uniwersytetu ludowego, ul. Szewska 16, I. piętro, w piątek od godz. 7 do 8 wieczorem: p. Tad. Pazdanowski: „Słowacki na tle epoki".

Staraniem Uniwersytetu ludowego odbywać się będą co niedziela wycieczki artystyczne pod przewodnictwem dra Tadeusza Szydłowskiego. Pierwsza serya wycieczek do muzeum narodowego i muzeum Czapskich poświęcona będzie wyłącznie malarstwu, oglądaniu obrazów nagromadzonych w muzeach krakowskich. Cele i zadania wycieczek przedstawi prelegent w odczycie, jaki odbyć się ma w sobotę 27 lutego o godz. 7 wieczorem w sali wykładowej Uniwersytetu ludowego, Szewska 16. Zapisywać się można na wycieczki codziennie w biurze od 5-7 wieczorem za opłatą 30 h od osoby. Pierwsza wycieczka odbędzie się w niedzielę 28 lutego o godz. 10 rano. Punkt zborny w muzeum narodowem.

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biuro otwarte od godz. 5—7.

Nowiny lwowskie.

Drugi proces Siczyńskiego. Drugie dochodzenie sądowo-karne przeciw Mirosławowi Siczyńskiemu zostało już, jak donieśliśmy, ukończone, a obwinionemu doręczono już nowy akt oskarżenia. Akt ten jest niemal równobrzmiącym z aktami poprzedniej rozprawy. W uzasadnieniu brak tylko dokładnego opisu wpływu, jaki mogły wywrzeć na Siczyńskim rozruchy w Lackiem, Horucku i Koropcu, powołuje się ono natomiast na wynik badań psychiatrycznych, które stwierdziły, że Siczyński tak w chwili popełnienia czynu, jak też i później był zupełnie poczytalny.

Do nowej rozprawy, która ma być rozpisana w połowie marca i prawdopodobnie potrwa tylko jeden dzień, nie zostaną zawezwani żadni nowi świadkowie, oprócz tych, którzy już zeznawali podczas pierwszej rozprawy.

Obrony oskarżonego podjęli się ruscy posłowie dr Konstanty Lewicki i dr Okuniewski, tudzież adwokat dr Starosolski. Przewodniczyć rozprawie będzie wiceprezydent sądu krajowego Miłaszewski, oskarżycielem będzie prokurator Barth.

Przeciw Pustoszkinowi, byłemu konsulowi rosyjskiemu, wniósł w tych dniach niejaki Dymitr Cieśla do sądu krajowego we Lwowie skargę o zapłatę 10.185 K. Cieśla wstąpił 1 września 1896 r. do służby u Pustoszkina, jako służący prywatny, ale natychmiast po wstąpieniu na służbę polecono mu pełnić także obowiązki służącego kancelaryjnego w konsulacie. Obowiązki te Cieśla spełniał od września 1896 r. do 15 października 1908 r. W r. 1896 i z początkiem 1897 r. urzędnicy konsulatu dawali Cieśli kilka razy jakieś papiery do podpisywania, nie dając mu ich przeczytać, tak, że nawet nie wiedział co podpisuje; odtąd już żadnych papierów nie podpisywał.

Gdy Cieśla w październiku 1908 r. opuścił służbę, Pustoszkin wydał mu świadectwo, jako swemu osobistemu służącemu, odmawiając wydania świadectwa, jako służącemu konsulatu. Już po opuszczeniu służby, Cieśla się dowiedział, że rząd rosyjski od 1 września wyznaczył mu płacę w kwocie 840 koron rocznie i płacę tę w ratach czteromiesięcznych przesyłał na ręce konsula. — Tej pensyi konsul Cieśli nie wypłacał, a dla wykazania się przed swym rządem z wypłaty kazał mu podsunąć do podpisu potwierdzenie odbioru tej pensyi, a potem sam za niego na kwitach podpisywał, lub komu innemu podpisywać kazał.

W ten sposób Pustoszkin za cały czas służby Cieśli (12 lat i $1^1/_2$ miesiąca) pobrał za niego od rządu rosyjskiego 10.185 koron, której to kwoty Cieśla poszukuje, powołując się jako na świadków na obecnego i wszystkich byłych sekretarzy konsulatu, a nadto na ministra Izwolskiego na stwierdzenie tego, że rząd rosyjski przeznaczył na służącego konsulatu 840 K rocznie.

Wykaz chorób zakaźnych we Lwowie za czas od 14 do 20 bm. Na dyfteryę zachorowały 3 osoby; na koklusz 5 zachorowało i 1 umarła; na płonicę zachorowało 11 miejscowych i 3 obce; na tyfus brzuszny zachorowała 1 obca, zmarły 1 miejscowa i 1 obca.

Z kraju.

O aresztowaniu mordercy Richterów donoszą z Tarnopola następujące szczegóły: Mordercą jest Iwan Ładyka, parobek z Dołżanki, wsi położonej w sąsiedztwie miejsca mordu Draganówki. Ostatnio był w służbie na przedmieściu tarnopolskiem Zarudzie, a w ubiegły piątek poznał go Richter na dworcu kolejowym i stanowczo podał, że Ładyka był tym, który przed mordem odkryty został w stajni pod żłobem.

Ucieczka więźniów. Jeszcze w czasie Bożego Narodzenia uciekło z aresztów sądu powiatowego w Żabiu koło Kołomyi trzech aresztantów, których nie można było odszukać. Po kilku tygodniach wolności aresztanci sami wrócili, podając, że z powodu wielkich mrozów lepiej im w areszcie niż na wolności.

Kelner-kobieta w Czerniowcach. Sekcya zwłok kelnera kobiety, Semeniuka, wykazała. że został on otruty. Czy zachodzi tu wypadek samobójstwa, czy też tajemniczego mordu, dotychczas odkryć nie zdołano. Semeniuk pochodzi z Kniaźdworu, pod Kołomyją i był córką ubogiej włościanki, która porodziła dwoje bliźniąt, syna i córkę. Gdy chłopak umarł, siostra przywłaszczyła sobie jego dokumenta, służyła najpierw jako dziewczyna u pewnego lekarza w Kołomyi, później w charakterze kelnera w restauracyi Hummla i w Jaremczu. Tam miała nawet konflikt z policyą, która pociągnęła ją do odpowiedzialności za niedozwolone noszenie męskiego ubrania. Starostwo w Delatynie skazało ją za to na 30 koron grzywny, jednak wydało jej pozwolenie na noszenie męskiego stroju. Restaurator Wróblewski, u którego Semeniukówna w ostatnim czasie zatrudnioną była, podaje, że nie miała ona najmniejszego powodu do samobójstwa, prowadziła się bowiem wzorowo i nie była w kłopotach finansowych.

Ze świata.

Utonięcie Sapiehy. Z Teneryfy (wyspy Kanaryjskie) donoszą: Książęta Kazimierz, Leon i Aleksander Sapieha (trzej bracia) przedsięwzięli onegdaj w zatoce na barce wycieczkę. Barka rozbiła się, ks. Kazimierz utonął.

Majątek „proroka". Z Petersburga donoszą: Komisarz sądowy ułożył rejestr rzeczy, pozostałych po zmarłym Janie Kronsztackim, których wartość stanowi 44.367 rubli. W tym rejestrze figuruje: 30 orderów i medalów, 28 krzyży, 5 złotych zegarków, 84 obrazów świętych, 19 ewangelij, 1 rapir (?) srebrny, 342 koszul płóciennych, 124 par kalesonów, 197 ręczników, 281 par jedwabnych skarpetek, 27 par spodni, 53 par butów, 18 par pantofli, 30 kapeluszów i t. d. — Natomiast znalezione książki reprezentują wartość... 100 rubli.

Morderstwo i pożar w poselstwie niemieckiem w Sant Jago jest przedmiotem dochodzeń sądów chilijskich. Dotąd sprawdzono, że aresztowany kancelista Beckert miał zamiar zamordować posła Bodmana i obrabować znajdującą się w kasie znaczną sumę. Plan ten, którego przygotowaniem było zamordowanie służącego i podpalenie urządzenia wewnętrznego, nie powiódł się, ponieważ poseł przybył do biura w towarzystwie.

Produkcya złota w r. 1908. Według najnowszych statystyk w ubiegłym roku wydobyto znacznie więcej złota, niż w r. 1907, a mianowicie o 125 milionów franków. Ogółem wydobyto złota za 2181 milionów franków. Suma ta przypada na następujące złotodajne kraje: Transvaal 728 milionów, Rhodezya 66, Stany Zjednoczone 481, Australia 371, Rosya 137, Meksyk 94. Indye 55, Chiny, Japonia i Korea 52, Kanada 47, inne kraje razem 150. W Australii produkcya złota zaczyna się zmniejszać, gdyż w r. 1907 wydobyto tam złota za 379 milionów franków.

Proces pani Steinheil. Pisma paryskie donoszą, że p. Steinheil stanie 7 czerwca przed przysięgłymi. Śledztwo nie wykazało wprawdzie, jakoby ona sama dokonała mordu, jednak nie ulega wątpliwości, że został on dokonany z jej zgodą i prawdopodobnie w jej oczach.

Sprawa Aziewa w Dumie.

Petersburg. Posiedzenie Dumy rozpoczęło się wczoraj o godz. $8^1/_2$ wieczór. Izba była bardzo silnie reprezentowana, loże przepełnione, w loży ministeryalnej obecny cały gabinet.

Hr. Bobrińskij z umiarkowanej prawicy referował w krótkiej mowie o interpelacyach w sprawie Aziewa i proponował imieniem komisyi, by przyjąć interpelacyę kadetów, a odrzucić interpelacyę socyalnych demokratów.

Zapisało się do głosu 54 mowców.

Petersburg. (Pet. aj. t.) Na wczorajszem posiedzeniu Dumy dep. Pokrowskij (soc. dem.) w dłuższej mowie omawiał czynność Aziewa i doszedł do wniosku, że agent policyjny Aziew **z wiedzą rządu** dopuszczał się prowokacyj i był czynnym w całym szeregu mordów i występków terorystycznych. Mowca przytoczył szereg nazwisk innych ajentów policyjnych, którzy również w celach prowokatorskich brali udział w aktach teroru. Pokrowskij zakończył, iż tego rodzaju materyał jest dostatecznym dowodem, że cała policya opiera się na systemie prowokacyjnym.

Następnie przemawiali dwaj mowcy ze skrajnej prawicy, którzy wywodzili, że niema dostatecznego powodu do interpelacyi, ponieważ cały materyał pochodzi z „podejrzanego" źródła socyalno-rewolucyjnego. Interpelacyę należy odrzucić, tembardziej, że Duma jest przeciążona pracą i ma ważne sprawy do załatwienia.

Kilku mowców zapisanych do głosu wyszło ze sali, widocznie w zamiarze przemówienia dopiero po ministrze. Powstał przez to nieporządek w liście mowców, z powodu czego prezydent zarządził półgodzinną przerwę.

Po pauzie mówił pos. Pergament (kadet), który motywował interpelacyę kadetów, poczem zabrał głos prezydent ministrów Stołypin i oświadczył: Mimo wywodów mowców poprzednich wydaje mi się interpelacya niedostatecznie uzasadnioną, ponieważ fakta przytoczone stoją w sprzeczności z materyałem, który stoi rządowi do dyspozycyi. Zarzuty podniesione w interpelacyi, pochodzą z obozu rewolucyjnego, dlatego sądzę, że Duma, wysłuchawszy mnie, uzna, iż wobec postępowania rządu niema powodu do interpelacyi z powodu nielegalnej czynności. Proszę nie oczekiwać odemnie mowy obronnej lub oskarżającej, co by sprawę tę tylko zaciemniło i wyglądałoby, jak gdyby główną rzeczą były interesa rządu a nie państwa. Osobiście odpowiadając na interpelacyę, chciałbym całą sprawę oświetlić ze stanowiska czysto państwowego.

Stołypin przedewszystkiem chce pojęcie prowokatora zdefiniować i wskazuje na to, że dla rewolucyonistów jest korzystnem wszystkich tych, którzy ich zamiary i czyny podają do wiadomości rządu, nazwać prowokatorami. Natomiast rząd może tylko sprawców zbrodni nazywać prowokatorami. Nie zamierzam ani Aziewa bronić ani go usprawiedliwiać. **Aziew jest zwykłym ajentem policyjnym,** któremu teraz przypisują przymioty legendarne i szereg zbrodni. Rząd może się opierać tylko na materyale faktycznym.

Stołypin przytacza fakta z życia Aziewa; opisuje obszernie materyał ministerstwa spraw zewnętrznych, który odnosi się zarówno do stosunków Aziewa z rewolucyonistami w rozmaitych miastach Rosyi i zagranicą, jakoteż do stosunków jego z departamentem policyi od r. 1892. Dalej przytacza fakta, stwierdzone przez departament policyi, że naczelnicy organizacyj rewolucyjnych, gdy spełniano zamachy, zbrodnie, zawsze byli w tem miejscu obecni, aby wzmocnić wolę osób, mających wykonać akt teroru. Okoliczność ta jest ważną przy ocenie czynności Aziewa.

Minister przytacza następnie zamordowanie gubernatora Bogdanowicza w Ufie i ministra Plewego i zapytuje, gdzie był Aziew w owym czasie, jaką rolę odgrywał w partyi, jakie doniesienia poczynił on policyi i czy policya zbadała czynność tych ajentów po tych mordach? Na te wszystkie pytania można dać szczegółową odpowiedź. Miejsce pobytu Aziewa było zawsze policyi znane. Wśród rewolucyonistów nie był on jeszcze w styczności z partyą czynu, mógł więc on tylko przypadkiem tego lub owego się dowiedzieć. Policyi poczynił on ważne doniesienia, które się zupełnie sprawdziły. Ponieważ stanowisko Aziewa wśród rewolucyonistów do r. 1906 nie było wpływowem, nie mógł on w zamachach w tym roku odgrywać roli ani też tych zamachów udaremnić. Dopiero w r. 1906 staje się on naczelnikiem komitetu centralnego i od tego czasu wszystkie zamachy komitetu centralnego się nie udały i tylko autonomiczne rewolucyjne organizacye popełniły kilka zamachów, podczas gdy zamachy komitetu centralnego wszystkie się nie udały lub zostały wykryte.

Petersburg. Co się tyczy pogłosek o rzekomym zamachu na cara w r. 1908, to zamach ten był zmyślonym. Jeżeli wykrycie rewolucyjnych zamachów jest faktem smutnym, to jednak jest ono takim nie dla rządu, ale dla partyi rewolucyjnych.

Stołypin omawia następnie **rewelacye Bakaja** ogłoszone w „Matin" i zaznacza, że dowodzą one zupełnie coś przeciwnego, niż autor sobie życzył. Następnie prezydent ministrów opisuje **czynności Bakaja w Warszawie** i wskazuje na jego wydalenie ze służby politycznej policyi z powodu zarzutów wymuszenia. (Głosy oburzenia w centrum). Po wydaleniu Bakaj natychmiast przeszedł do obozu rewolucyjnego, któremu wydał tajne dokumenty i „rzeczy zmyślone".

Dalej omawia Stołypin **czynności Burcewa,** który uznaje tylko teror, mordy, zamachy na monarchów i bomby. Z powodu tego w Anglii skazany był na 18 miesięcy robót przymusowych, a z Szwajcaryi został wydalony.

Jako trzeci oskarżyciel rządu występuje **Łopuchin,** były dyrektor departamentu policyi, który znajduje się obecnie w śledztwie, ponieważ przyjmował rewolucyonistów rosyjskich w Berlinie i ponieważ powiedział im, że Aziew był

ajentem policyi. Wyrok o postępowaniu Łopuchina wyda sąd.

Z tego wynika: po pierwsze, że rząd nie ma powodu do pociągania do odpowiedzialności urzędników za jakiekolwiek zbrodnie i nie rozporządza też dowodami, aby Aziewa oskarżyć o prowokacyę; po drugie wynika z tego smutny, ale nieunikniony wniosek, że jak długo istnieć będzie teror, policya posługiwać się musi szpiegami. Ochrona cara i państwa odbywać się musi nietylko zapomocą środków zewnętrznych, ale także i innych.

Dopóki ja stoję na czele rządu, rząd nie zrobi żadnego użytku z prowokacyi, nie można zresztą poszczególnych przypadków podnosić do znaczenia systemu rządowego. Nasze zadania wewnętrzne są jasne, ale one mogą znajdować się tylko na drogach, nie zagrożonych bombą i browningiem. Cały system policyjny w walce z tą zarazą musi zapewnić spokój życia i pracy; sama wolność nie wystarcza.

Droga do uzdrowienia Rosyi wskazaną została z wysokości tronu. Wy powołani zostaliście do wykonania tego, a rząd stawia rusztowanie, w które godzą nasi przeciwnicy i chcą je zniszczyć.

Stołypin wywody swe zakończył słowami: Czas się zbliża, w którym urzeczywistnienie naszych celów zostanie osiągnięte, mimo rewelacyj, bo po naszej stronie jest nietylko siła, ale i prawo. (Oklaski na prawicy i w centrum).

TELEGRAMY

z dnia 25 lutego.

Zwołanie parlamentu.

Wiedeń. Wczoraj odbyła się trzygodzinna rada ministrów, na której postanowiono zwołać parlament **między 10 a 12 marca.** Natomiast zwoływanie delegacyj w obecnej chwili uznano za niewskazane.

Wiedeń. „Fremdenblatt" donosi, że Rada państwa podejmie prace **w środę 10 marca.**

Sejm węgierski o pogłoskach wojennych.

Budapeszt. Interpelacya posła Mözeffi'ego dotyczy wiadomości wojennych i powiada, że podobne wiadomości o przygotowaniach wojennych paraliżują handel i przemysł w kraju i utrzymują ojców i matki w ciągłym niepokoju. Interpelant zapytuje, czy prezydent ministrów, jeżeli wie o tem wszystkiem, gotów jest uspokoić opinię publiczną w kraju i rodziców, że niema powodu do obaw, ponieważ rząd nie myśli ani o wojnie, ani o t. zw. ekspedycyi karnej do Serbii. Jeżeliby jednakże prezydent ministrów nie mógł dać takiego uspakajającego oświadczenia, to interpelant zapytuje, czy jest on gotów upomnieć kierownika wspólnych spraw zagranicznych imieniem całego rządu z powołaniem się na rozporządzenie art. XII ust. z r. 1867, według którego to artykułu wspólni ministrowie mogą być pociągani do odpowiedzialności, oraz czy gotów jest oświadczyć temu kierownikowi, że na Węgrzech nikt nie pragnie wojny ani z Serbią, ani z żadnem innem państwem.

Zderzenie pociągów.

Lwów. Dyrekcya kolei we Lwowie ogłasza: Dziś rano na stacyi Lisko Łukawica pociąg towarowy Nr. 2094 najechał na drugi pociąg stojący na stacyi Nr. 2071, skutkiem czego ciężkie obrażenia odniósł konduktor Wojdyło; nadto trzech innych konduktorów zgłosiło się chorymi. Przeszkodę natychmiast usunięto. Obie lokomotywy i kilka wagonów towarowych uległo zniszczeniu.

Parlament turecki.

Konstantynopol. Izba obradowała wczoraj nad wnioskami, interpelacyami i sprawozdaniami komisyj. Żywa dyskusya wywiązała się nad sprawozdaniem komisyi o wniosku jednego z posłów duchownych, by wysłać misyę z 200 osób do Europy, taką samą misyę do Ameryki i trzecią do Japonii dla przestudyowania postępów cywilizacyi w każdym kierunku.

Riza Tewfik (młodoturek) przyznał, że Turcya dziś jest zacofana i wskazywał na przykład Japonii.

Wniosek przydzielono komisyi budżetowej.

Organizacya floty w Chinach.

Szangaj. Dzienniki donoszą, że zagraniczny syndykat ofiarował Chinom środki na wybudowanie floty za podjęciem pożyczki za granicą i w kraju. Minister skarbu jest za tą propozycyą, inni ministrowie jednak opierają się jej. Nadto obiega pogłoska, że grupa bankowa w Londynie ofiarowała pożyczkę 25 milionów funtów szterlingów pod warunkiem, że cała budowa floty przekazana będzie Anglii.

Zderzenie się okrętów.

Liworno. Belgijski parowiec „Kurland" zderzył się w tutejszym porcie ze stojącym na kotwicy angielskim parowcem „Osiris". — „Osiris" zatonął, załogę uratowano.

Czas odnowić przedpłatę!

Szanownych Abonentów „Naprzodu" upraszamy o odnowienie prenumeraty na **marzec.**

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr 834.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

Na skutek częstych reklamacyj, zwracamy uwagę Szan. Abonentów naszego pisma, że pieniądze, przesyłane czekiem, dochodzą nas na trzeci, a nieraz i na czwarty dzień dopiero. Dnia 5-go zaś każdego miesiąca wstrzymujemy wysyłkę „Naprzodu" tym, którzy do tego czasu prenumeraty nie uiścili. Celem więc uniknięcia przerwy powyższej, jak również zbytecznych reklamacyj, prosimy o regulowanie należytości za prenumeratę zawczasu.

„Naprzód" kosztuje miesięcznie:

z odsyłką do domu	K 2·—
bez odsyłki	K 1·60

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenie.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Dębniki.** W piątek 26 b. m. odbędzie się w Dębnikach **publiczne zgromadzenie** o godzinie 7 wieczorem w lokalu Czytelni robotniczej z porządkiem dziennym: Otwarcie sklepu spółki spożywczej. Dyskusya. O jaknajliczniejsze przybycie uprasza się zarówno dawnych członków konsumu, jako też tych wszystkich, którzy podpisali deklaracye przystąpienia do konsumu.

Klemensiewicz. Pankiewicz.

* **Wykłady Uniwersytetu ludowego** w Stowarzyszeniach:

W piątek 26 b. m. o godz. 6½ wieczorem:

W Rakowicach S. Margulies: „O trawieniu".

W Stow. młodocianych K. Czapiński: „O utopiach".

W niedzielę 28 b. m. o godz. 3 po południu:

W Podgórzu w Domu robotniczym dr Eisenberg: „Świat niewidzialny" (z obrazami świetlnymi).

* **Krakowska grupa miejscowa centralnego Związku handlowców w Austryi.** W niedzielę 28 b. m. odbędzie się walne zebranie członków w lokalu Stowarzyszenia przy ul. Jasnej 2, II. p., o godz. 7½ wieczorem. W razie braku kompletu zebranie odbędzie się w godzinę później bezwarunkowo.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 25 lutego. Pszenica na kwiecień 13·44 do 13·45. Pszenica na maj 13·31 do 13·32. Pszenica na październik 11·38 do 11·39. Żyto na kwiecień 10·60 do 10·61. Żyto na październik 9·68 do 9·69. Owies na kwiecień 8·89 do 8·90. Owies na październik —·— do —·—. Kukurudza na maj 7·49 do 7·50. Rzepak na sierpień 14·60 do 14·70.

Oferty lepiej. C... mierna. Usposobienie mierne. Pogoda: pochmurno.

Sprzedaż pojedynczych numerów, przyjmowanie prenumeraty tygodniowej oraz miesięcznej na

„NAPRZÓD"

sprzedaż **„Prawa Ludu"**, **„Latarni"**, **„Kropidła"**, wszelkich **wydawnictw** partyjnych, oraz ilustrowanych **kart** korespondencyjnych

dla Krakowa i okolicy

w sklepie „Naprzodu"

przy ulicy Wiślnej 8.

Wyszły z druku: **„Cudowne bibułki do połykania"** (szwindel klerykalny!). Cena korespondentki z 15 bibułkami 6 halerzy. Do nabycia u kolporterów partyjnych oraz u tow. Z. Klemensiewicza, Kraków, Wiślna 5.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy ...